

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 20 (2024)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Historia rodzinna z Izbicy: Michał Rzeźnik, Piotr Rzeźnik - zdrajca z Izbicy

A family story from Izbica: Michał Rzeźnik, Piotr Rzeźnik – zdrajca z Izbicy

Anna Bikont

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1090
Strony/Pages: 798-800

CC BY

OPEN ACCESS

Zagłada Żydów. Studia i Materiały, R. 2024, nr 20
ISSN (print): 1895-247X; eISSN: 2657-3571
DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1090

Anna Bikont

Historia rodzinna z Izbicy

Michał Rzeźnik, *Piotr Rzeźnik – zdrajca z Izbicy*, [Warszawa]: Femi, [2023], 260 s.

Dostałam niedawno w e-mailu od przyjaciela opowieść o rabinie z chasydzkiej dynastii, który w Zagładzie stracił żonę i dziesięcioro dzieci. Po wojnie Yekusiel Yehudah Halberstam był rabinem w Brooklynie, ożenił się powtórnie, miał siedmioro dzieci, odbudował społeczność.

„No cóż, mogło być gorzej niż Holokaust" – powiedział raz otaczającym go uczniom.

„Co mogło być gorzej?" – zakrzyknęli.

„Gdybyśmy to my byli mordercami".

Michał Rzeźnik, autor książki *Piotr Rzeźnik – zdrajca z Izbicy*, którą wydał w założonym przez siebie na ten użytek wydawnictwie, mierzy się z nabytą wiedzą, że jego stryjeczny dziadek okazał się mordercą. Wcześniej Izbica kojarzyła mu się z sielankowymi wakacjami u dziadków. Aż ukazała się książka Rafała Hetmana *Izbica, Izbica*… (Wołowiec: Czarne, 2021), reportaż literacki najwyższej próby o dzisiejszej pamięci dawnego żydowskiego miasteczka. Krótki fragment, ledwie cztery zdania, dotyczył Piotra Rzeźnika, konfidenta niemieckiego powieszonego w 1948 r. na Zamku Lubelskim. Michał Rzeźnik wiedział, że w tych okolicach wiele nazwisk się powtarza, ale akurat innej rodziny noszącej jego nazwisko nie ma.

Rocznikowo musiałby być bratem jego dziadka, ale nic nigdy o nim nie słyszał. Michał Rzeźnik, dyrektor jednego z warszawskich hoteli z górnej półki, zabrał się do badań historycznych. Opisuje kolejne kroki. Poznawanie warsztatu historyka zawsze wydawało mi się zajmujące, ale opis kroków nieprofesjonalisty, któremu – dzięki jego inteligencji, pasji, zaciętości – udaje się dotrzeć do tajemnic rodzinnych, jest może jeszcze bardziej interesujący. Zaczyna od badania księgi wieczystej domu w Izbicy, żeby sprawdzić imiona pradziadków, wie, że można ich tam poszukiwać, ponieważ jego żona zajmuje

się nieruchomościami i na jej biurku leżą często wydruki ksiąg wieczystych. Szuka dalej aktu zgonu Piotra Rzeźnika, by sprawdzić, czy imiona pradziadków są te same. Wypytuje osoby z rodziny, mówią niechętnie i półgębkiem, jedna z nich mu tłumaczy, że Piotra Rzeźnika skazano, bo komuniści nie cierpieli kułaków, a oni byli bogatą rodziną (stali się bogatą rodziną w czasie wojny, dopowiada autor, wcześniej byli bardzo biedni). W Instytucie Pamięci Narodowej czyta materiały z procesów, tzw. sierpniówek, i wszelkie inne dokumenty znalezione w szkołach, parafiach, lokalnych instytucjach. Odpytuje wiekowych mieszkańców Tarnogóry (czyli miejscowości po drugiej stronie rzeki Wieprz. Przed wojną Polacy mieszkali w Tarnogórze, a Izbica była miasteczkiem żydowskim).

Piotr Rzeźnik był informatorem Gestapo, który się tym publicznie chełpił, wydawał ludzi, straszył, ograbiał. W kościele w Tarnogórze jest tablica na cześć zamordowanych z parafii. Michał Rzeźnik ustalił, że jego stryjeczny dziadek przyczynił się do śmierci czternastu z 29 wymienionych tam jako ofiary hitleryzmu. Niektórych z nich wydał Niemcom, bo miał z nimi jakieś zatargi. Występują jako ofiary hitleryzmu – pisze autor – choć w rzeczywistości byli ofiarami swojego sąsiada Piotra Rzeźnika, z którym spotykali się razem na niedzielnej mszy w kościele, gdzie ten grał na organach. Piotr Rzeźnik mordował Żydów. Brał udział w egzekucjach dokonywanych na miejscowym cmentarzu, widziano go, jak strzelał do ludzi stojących nad wykopanym dołem. Widziano go też, jak znęcał się nad Żydami, używając do tego bata. Za swoje zasługi dostał sklep na rynku. Michał Rzeźnik zidentyfikował na podstawie zdjęć jego poprzednią właścicielkę – na sklepie w rynku z takimi samymi drzwiami wisi szyld z napisem „Woda Sodowa. Słodycze. Rywka Szarf".

Michał Rzeźnik dowiedział się przy sposobności swoich poszukiwań, co robili w czasie Zagłady inni członkowie rodziny. W sklepie jego dziadka Józefa umieszczono pod pieczą szefa miejscowego Gestapo magazyn, gdzie składowano rzeczy zabierane Żydów przed wysłaniem do komór gazowych – Izbica służyła podczas wojny jako getto tranzytowe, czyli miejsce, dokąd zwożono Żydów z różnych miejsc Polski i z krajów europejskich, by ich wysłać dalej do obozów śmierci, do Bełżca, Sobiboru, Majdanka. Jego dziadek razem z braćmi – oprócz Piotra był jeszcze Stanisław – upłynniali na lewo rzeczy z magazynu. Michał Rzeźnik przypomniał sobie legendarny zegarek dziadka, drogocenny szwajcarski chronometr marki IW Schaffhausen. Zapewne został przywieziony przez kogoś z 17 tys. Żydów deportowanych z Niemiec do Izbicy po drodze do obozów śmierci.

Trzeci brat, Stanisław, służył w Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnogórze, która wsławiła się pełnym entuzjazmu przeszukiwaniem domów i kryjówek, chcąc znaleźć Żydów ukrywających się w czasie deportacji. Gdy stwierdzali, że za ścianą lub podłogą jest pusta przestrzeń, wlewali wodę, żeby „wypłukać" ukrytych ludzi. Stefan Sendłak, kierownik referatu terenowego Żegoty w Lublinie, pisał: „męty społeczne i strażacy polscy z Izbicy zachowywali się w straszny

sposób. […] W żadnej innej miejscowości […] nie znalazło się tyle hien polskich, które by tak licznie żerowały na okropnej ludzkiej tragedii”[1].

Zofia, najmłodsza z rodzeństwa w tym pokoleniu Rzeźników, została zapamiętana jako „modnisia” prowadzająca się z Niemcami w eleganckiej garderobie i coraz to innych kapeluszach.

Autor przytacza opowieści kolegów, gdy ci dowiadywali się o historiach rodzinnych. Jeden z nich miał w pokoleniu dziadków kogoś odznaczonego medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, drugi kogoś, kto walczył w powstaniu warszawskim, trzeci pochodził z rodziny, której genealogię można odtworzyć od XV w. Słowem, standard polskich życiorysów.

Michał Rzeźnik przeciwstawia temu historię swojej rodziny:

> Było trzech braci: Piotrek, Józek i Staszek Rzeźnikowie – Piotrek zdradzał i mordował, strzelał do tych nad dołem, Józek dorobił się na handlu tym, co po nich zostało, Staszek był strażakiem – wyciągał z kryjówek tych, których Piotrek mordował, a ich mieniem handlował Józek. Mieli też siostrę – najmłodszą Zosię, lubiła mundurowych Niemców. Byli zgraną paczką [s. 35].

Nikogo z ich rodziny po wojnie nie piętnowano – zwraca uwagę Michał Rzeźnik. „Życie członków naszej rodziny – w czasie wojny zdrajców, morderców i szmalcowników – w latach powojennych było zupełnie typowe, niczym nie odbiegało od normy” (s. 36).

Ile było takich rodzin? Czy ich historia zostanie kiedyś opowiedziana?

Michał Rzeźnik od liceum interesował się kulturą żydowską, uczył się z rozmówek hebrajskiego, brał udział w olimpiadach o historii Żydów, studiował judaistykę (potem poszedł na zarządzanie i to zadecydowało o jego przyszłych losach zawodowych), współpracował przy inwentaryzacji żydowskich cmentarzy. Czy to przypadek, że w Izbicy on właśnie, z taką przeszłością rodzinną, wybrał sobie takie zainteresowania? Może przesądziły o tym opowieści ojca, że jako dzieci uważali za świetną rozrywkę grę w piłkę czaszką na cmentarzu żydowskim w Izbicy, i on teraz żałuje, że w tym brał udział? Nie wiadomo, ale jak rzadko kiedy historia potoczyła się w dobrym kierunku.

[1] Cyt. za: Dariusz Libionka, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 314.